

STANOWISKO ZWIĄZKU PRZEDSIĘBIORCÓW I PRACODAWCÓW DOTYCZĄCE PROPOZYCJI MODERNIZACJI PRAWA AUTORSKIEGO PRZEDSTAWIONYCH PRZEZ KOMISJĘ EUROPEJSKĄ

ZPP z niepokojem przyjmuje kształt przedstawionego w ramach reformy projektu dyrektywy o prawie autorskim na jednolitym rynku cyfrowym. W naszej ocenie propozycje KE nie odpowiadają obecnym wyzwaniom i przyczynią się do dalszego pogorszenia otoczenia regulacyjnego w Europie, pogarszając pozycję konkurencyjną rodzimych podmiotów względem konkurentów spoza terytorium EU. W szczególności niepokojące są zagrożenia płynące dla działalności małych przedsiębiorstw. Przedstawiony projekt zdaje się realizować głównie postulaty dużych, głównie niemieckich, konglomeratów medialnych, zmierzające do ograniczenia konkurencji ze strony nowych graczy cyfrowych. Nie zawiera on postulowanych powszechnie rozwiązań ważnych dla obywateli, takich jak swoboda panoramy, a przyjęte rozwiązania w zakresie eksploracji tekstów i danych czy funkcjonowania pośredników internetowych, przyczynią się do dalszego obniżenia atrakcyjności Europy i Polski, jako miejsc do prowadzenia innowacyjnej działalności i wprowadzania nowych produktów czy modeli biznesowych. Uważamy, że przyjęcie propozycji przedstawionych przez KE w obecnym kształcie negatywnie odbije się na rozwoju gospodarki krajowej.

Przepisy dyrektywy są w wielu miejscach bardzo niejasne i ogólnikowe, niekiedy niespójne. Powoływana przez KE podstawa prawna w postaci art. 114 TFUE także budzi poważne wątpliwości, mając na uwadze deklarowane cele wprowadzanych regulacji, które nie są w żaden konkretny sposób związane ze znoszeniem barier w handlu wewnątrzspółnotowym. Tym samym po raz kolejny wydaje się że ustawodawca unijny w sposób naruszający zasady proporcjonalności i pomocniczości zamierza poszerzać zakres swoich kompetencji prawotwórczych.

W kwestii art. 3

Ograniczenie wyjątku na rzecz eksploracji tekstów i danych jedynie do (publicznych) instytucji badawczych jest zupełnie niezrozumiałe i stawia przedsiębiorstwa europejskie na straconej pozycji w stosunku do zagranicznej konkurencji. W nadchodzących latach ten sektor gospodarki będzie jednym z najszybciej rozwijających się, a analiza danych pochodzących z różnych źródeł może przynieść trudne do oszacowania w tej chwili korzyści dla całego społeczeństwa. Wymagania, aby na tego typu działalność uzyskiwać oddzielne licencje obciążąłoby szczególnie małe przedsiębiorstwa, startupy, kolejnym kosztem i uciążliwością. Będzie to kolejny bodziec skłaniający najzdolniejsze jednostki do emigracji i zakładania innowacyjnych biznesów w bardziej przyjaznych jurysdykcjach, przede wszystkim w Dolinie Krzemowej, ale także w Zjednoczonym Królestwie, które po wystąpieniu z UE może jeszcze dalej zliberalizować swoje przepisy w tym zakresie, które już teraz powinny stanowić wzór do naśladowania.

Stanowczo stoimy na stanowisku, że długofalowy interes gospodarki wymaga wprowadzenia pełnego wyjątku na rzecz eksploracji tekstów i danych dla wszystkich podmiotów, bez względu na ich strukturę własności, cele i formę prawną, o ile posiadają one legalny dostęp do przedmiotu analizy.

W kwestii art. 11

Propozycja wymierzona w zamiśle przeciwko dużym platformom internetowym niesie za sobą potencjalne niekorzystne skutki dla wszystkich uczestników rynku informacji w Internecie.

Z prób wprowadzenia podobnych przepisów w Niemczech i Hiszpanii ani dla wydawców, ani dla konsumentów i samych platform internetowych nie wynikło nic dobrego. Obawiamy się, że wykreowanie prawa pokrewnego dla wydawcy ograniczy prawo do linkowania — uprawnienie o fundamentalnym znaczeniu dla funkcjonowania Internetu,

Związek Przedsiębiorców i Pracodawców

Zarząd: Cezary Kaźmierczak – prezes, wiceprezysi: Tomasz Pruszczyński, Dorota Wolicka, Marcin Nowacki

umożliwiający udostępnianie treści, komentowanie i zdobywanie wiedzy. Wśród niekorzystnych skutków, jakie wynikną wprowadzenia art. 11 w obecnym kształcie, dostrzegamy:

- Szkody dla start-upów i firm z branży technologicznej. W Hiszpanii, w reakcji na wprowadzenie „prawa pokrewnego”, kilka większych i mniejszych portali zostało po prostu zamkniętych. Oprócz Google News były to lokalne serwisy takie jak Planeta Ludico, NiagaRank, InfoAliment, Multifriki i Meneame. Jako że wiele z nich funkcjonowało na zasadzie darmowego dostępu dla konsumenta, po wprowadzeniu dodatkowego kosztu stały się one ekonomicznie nie do utrzymania. Zahamowaniu uległy również inwestycje w tym sektorze.
- Szkody dla funkcjonowania internetu. Nowe uprawnienia wraz z wynikającą z nich niepewnością — co do zakresu, przedmiotu, kręgu podmiotów uprawnionych — niosą za sobą potencjalnie negatywne skutki dla swobody linkowania i wykorzystania krótkich urywków skojarzonych z linkami. Za wcześniej jeszcze, aby stwierdzić, czy na celowniku znajdą się również i linki pozbawione cytatów — jak wywodzą niektórzy przedstawiciele doktryny — jest jednak wystarczająco jednoznaczne, że ust. 33 preambuły („Ochrona ta nie obejmuje czynności linkowania, która nie stanowi publicznego udostępnienia”) nie daje żadnej ochrony i jest niczym więcej jak tautologią. Doświadczenie wskazuje, że niektóre organizacje chętnie wykorzystują już obecne prawo do prób wydobycia opłat od użytkowników (zob. np. sprawa Meltwater).
- Szkody dla samych wydawców. Zamknięcie hiszpańskich serwisów nie przyniosło również korzyści wydawcom, którzy odnotowali ok. 6%-owy spadek ruchu zmierzających do serwisów informacyjnych. Najwięcej straciły na tym zjawisku mniejsze podmioty, o mniej znanych markach, bo nawet 14% odwiedzin. Obniżenie widoczności małych wydawców oznacza zatem także cios dla pluralizmu w mediach, którą to wartość deklaratywnie chce KE wspierać. Straty hiszpańskiej branży informacyjnej szacuje się na 10 mln euro rocznie - w skali UE będzie to zapewne wielokrotność tej sumy. O ile względnie skorzystać mogą na tym wielkie koncerny wydawnicze, to z pewnością straty poniosą podmioty nie mogące pozwolić sobie na wynegocjowanie umów licencyjnych - po obu stronach rynku - pozostawiając na rynku jedynie wielkie, zagraniczne koncerny. Oczywiście znacznie ograniczony zostanie wybór usług dostępnych dla konsumentów.
- Stąd podkreślić należy, że wbrew niektórym wypowiedziom nie wszyscy wydawcy uważają nowe prawo pokrewne za pożądaną regulację. Wprost przeciwnie, podmioty i organizacje takie, jak Les Echos (Francja), AEEPP (Hiszpania), Prisa (Hiszpania), Anso (Włochy), Melty (Francja), Golem (Niemcy), The European i Die Zeit (Niemcy) czy Seznam (Czechy) — publicznie skrytykowały wprowadzenie nowego prawa pokrewnego dla wydawców prasy.
- Szkody dla autorów i dziennikarzy: ze względu na pokrywanie się zbioru zakresowego z uprawnieniami autorów i dziennikarzy, nowe uprawnienie w ostatecznym rozrachunku osłabi pozycję negocjacyjną tych drugich oraz możliwości samodzielnej eksploatacji utworów. Przykładowo, dowolny użytek zależny ze strony autora wymagać teraz będzie zezwolenia wydawcy, nawet jeśli autor zastrzegł swoje prawa. Z tego powodu organizacje zrzeszające dziennikarzy w szeregu państw zgłosiły zastrzeżenia do projektu w tym zakresie. Jak ujmuje to Europejskie Stowarzyszenie Praw Autorskich — Możemy być pewni tego, że nowe prawo pokrewne dla wydawców odbije się na przychodach autorów.

- Szkody dla badaczy. Jako że dorozumiany zakres prawa pokrewnego obejmuje wszelkie możliwe treści drukowane — w tym publikacje naukowe — uniwersytety, biblioteki i poszczególni badacze wykorzystujący techniki eksploracji tekstów i danych mogą w takich badaniach napotkać na nową przeszkodę. Jak podnoszą organizacje bibliotekarskie same dodatkowe koszty administrowania licencjami liczone będą w milionach euro. Doliczyć do tego należy niemożliwe do oszacowania utracone korzyści z niepodjętych w Europie badań naukowych.
- Szkody dla konsumentów: paradoksalnie, powodując wzrost kosztów wyszukiwania i utrudniając konsumentom znajdowanie kanałów informacyjnych, projektowane uprawnienia utrudnią nowym mediom internetowym start i dotarcie do publiczności. Oznacza to efekt mrozący dla pluralizmu mediów, wyrażający się zarówno przez zniechęcenie nowych i wschodzących publikacji internetowych, jak i utrudnienie konsumentom dotarcia do nich.

Reasumując, potencjalne negatywne skutki nowego prawa pokrewnego postrzegamy jako dalekosiężne i rozległe, zaś materiał przemawiający na jego korzyść pozostaje w najlepszym razie ograniczony.

W kwestii art. 13

Uważamy, że ust. 38 preambuły i art. 13 niosą za sobą całą gamę negatywnych konsekwencji.

- Szkody dla platform UGC (opartych na generowaniu treści przez użytkownika), społecznościowych i usług współdzielenia treści. Art. 13 stanowi, że platformy muszą zapobiegać „dostępności w swoich serwisach utworów lub innych przedmiotów objętych ochroną zidentyfikowanych przez podmioty praw”. Od dostawców usług hostingowych będzie oczekiwane blokowanie wszystkich dzieł, niezależnie od ich rodzaju (tekst, obrazy, rzeźby, fotografie, utwory muzyczne itd.), należących do dowolnego podmiotu (od największych organizacji zbiorowego zarządzania po nikomu nieznaną amatorów). Jest to po prostu niemożliwe do realizacji, zarówno z technologicznego, jak i praktycznego punktu widzenia.
- Podobnie niemożliwe jest zrealizowanie postanowień ust. 38 preambuły wymagających licencji dla każdego użytkownika wszelkich takich dzieł na platformach. Ust. 38 preambuły projektu określa optymalizację prezentacji jako aktywną rolę. Kiedy witryna internetowa przesuwa na stronę startową klip wideo, post na blogu lub inne dzieło objęte prawem autorskim zyskujące aktualnie na popularności (lub „wiralne”), ma ona dostęp do generowanych przez to dzieło danych (np. liczby kliknięć), nie „wie” jednak, jaka jest to treść ani nie ma nad nią żadnej kontroli.
- Ograniczenie wolności wypowiedzi internautów i innych praw podstawowych przez wymóg stosowania technologii filtrujących w szerokim zakresie usług internetowych. ETS jednoznacznie orzekł (sprawa SABAM p-ko Netlog, C-360/10), że sprzeczne z prawami podstawowymi (prawem do prywatności i swobodą działalności gospodarczej) jest wymaganie od dostawcy usług hostingowych, aby instalował system filtrujący informacje z możliwością identyfikacji plików elektronicznych zawierających utwory muzyczne, kinematograficzne lub audiowizualne przechowywane na serwerach dostawcy przez usługobiorców z prewencyjnym zastosowaniem do wszystkich tych usługobiorców na czas nieokreślony i na wyłączny koszt takiego dostawcy. Wprowadzając wymóg stosowania podobnych środków, art. 13 narusza aktualny stan równowagi między ochroną własności intelektualnej, swobodą działalności gospodarczej i prawem do ochrony danych osobowych.

Związek Przedsiębiorców i Pracodawców

Zarząd: Cezary Kaźmierczak – prezes, wiceprezisi: Tomasz Pruszczyński, Dorota Wolicka, Marcin Nowacki

- Po trzecie wyznacza to smutny precedens sugerujący możliwość wykorzystania zobowiązań w zakresie monitoringu i filtrowania treści w Internecie do celu realizacji interesów określonych branż. Związane są z tym obawy kolejnych kategorii podmiotów (np. platform e-handlowych) o możliwe rozszerzenie zakresu tych wymogów na ochronę znaków towarowych itd.
- Wreszcie oznacza to podważenie podstaw jednolitego rynku cyfrowego. Propozycje są np. na tyle ogólne w kwestii zamierzonego sposobu ochrony praw i interesów dostawców treści, usług i użytkowników usług internetowych, że zachodzi poważne ryzyko rozdrobnienia legislacyjnego na etapie implementacji dyrektywy przez poszczególne państwa członkowskie. Stoi to w sprzeczności z deklarowanym celem zapewnienia harmonizacji prawnej i uwolnienia potencjału prawdziwie jednolitego rynku cyfrowego.

Reasumując, projekt należy ocenić negatywnie.